

Dzień dobry, jestem Sarius
Po pierwsze to historia nie o słońcu i o tańcu
Chcesz być taki gorący, najpierw zdejmij zimny łańcuch
Bo stereotypy cię ograniczają jak chuj
Coś o ciuchach, jedzie lambo, pokaz hajsu
Tego szukasz? To lepiej kogoś innego znajdź tu
Tego słuchasz, no to da ci to tu byle fajfus
Ale nie podbijaj do mnie na melanżu

Dzień dobry panie Sarius
Zbyttnio nie wiem jak powiedzieć, że nic, kurwa, nie ma sensu
I często czuję jakbyś całą resztę dobrze znał już
Życie ciągle sprawdza, ja chyba nie zdaję testu
Matka nie jest z ojcem od lat pięciu
Od tej pory gada raczej do partnera, a nie ze mną
Przyjaciółka w pogotowiu rodzicielskim
Przez chłopaka co jej proponował ścierwo
Jestem sama, i to dla mnie jest gehenną
Płyty słucham, nie kupiłam i przepraszam
Ale jeszcze kiedyś zrobię to na pewno
Przyjdę gdy wpadniecie do mojego miasta
Pierwsze cięcie zrobiłam sobie we wrześniu
Teraz nie wiem nawet jaki mamy miesiąc
Widzę tylko szwy na moim przedramieniu
Pewnie nawet nie odczytasz, spoko, wiem to

Nigdy nikt mnie nie przypominał tak jak ty
I jutro zginę, by Cię dotknąć dziś
Mam tylko chwile, które cofnąć chcę, cofnąć chcę, cofnąć, dziś z tobą iść
Niczym nie przypominam siebie z dawnych lat
To moja wina, proszę, odnajdź mnie
Zanim lawina zła zakryje, zakryje, zakryje cały mój świat

Siema ludzie, dzięki za kolejny koncert
Dla każdego, który został, było dobrze, #ANTIHYPER
Choć nie wszystkich mogłem dostrzec
To płynę z waszą energią i zawsze tak
A w domu przeciążony, sięgam po to wino, wiem to
Gównu mnie obchodzi, kto się tym przejmuje, serio
W głowie ciągle coś pierdoli mi się ze scenerią
Uśmiecham się jak aktor, nie człowiek, czy to wiesz to?
A co jak skończę żywot przed trzydziestką?
Dlatego zarobiłem milion przed trzydziestką
Wielka mi różnica między kluską a krewetką
Żadna tajemnica, dalej jest mi wszystko jedno
W nocy nie mogę kimać, tak jak za dnia, mógłbym zdechnąć
Muszę odpoczywać, muszę dużo dźwigać, Ying-Yang
Zapomnij o mnie, jeśli nie pozwalam ci zasypiać
Wracam do domu, nie mam siły czytać sedna

Nigdy nikt mnie nie przypominał tak jak ty
I jutro zginę, by Cię dotknąć dziś
Mam tylko chwile, które cofnąć chcę, cofnąć chcę, cofnąć, dziś z tobą iść
Niczym nie przypominam siebie z dawnych lat
To moja wina, proszę, odnajdź mnie
Zanim lawina zła zakryje, zakryje, zakryje cały mój świat

U mnie trochę gorzej, chociaż się przyzwyczaiłam
Ciągłe mówią "będzie dobrze", gdy wychodzi lipa
Wszyscy mi tak bardzo wiszą, czuję się jak szubienica
Ale dużo dało mi pójdzie na wasz festiwal
Chciałam pogadać, lecz ochroniarz nas przepychał
Nie miałam szans
Ktoś butelką rzucił w kogoś, gdzieś na tyłach
Przez to ci nie powiedziałam tego, wybacz
Życzę, by cię twoja babcia odwiedziła
Pewnej nocy, kiedy będziesz już zasypiać
Łączy nas ta jedna dziara - to ANTIHYPE
Przepraszam, że się tak przed tobą otworzyłam
Piszę kolejną wiadomość jakby z pamiętnika
Już nie radzę sobie z głową, chyba wolę zniknąć

Musisz wiedzieć, że to wszystko spektakl
W którym zawsze możesz zmienić rolę
A po drugie to nie jestem psychologiem
Pamiętaj, jesteś tylko jedna, jesteś cudem, wyjątkowym tworem
Tak wiele możesz, proszę, napisz nim coś znowu zrobisz sobie
Wiele osób może cię wysłuchać, ja też mogę
Życie czasem daje komuś dłuższą drogę
I ty nie masz prawa się poddawać, nie wiesz co na koniec
I nie sprawiaj sobie bólu przez frajera, który ledwo umie czytać, ale chętnie dotknie
Moje słowa też oceniaj tu pochopnie
Sama zrobisz to co mądre i pokonasz stopnie
Sorry za to opóźnienie, dwa miesiące
Gdy to do ciebie dojdzie, nie zakochuj się co piątek
Nie jesteś sama i miej zawsze tą świadomość
Nigdy już nie odpisała, konwersacje zakończone